

R U C H L I T E R A C K I

DWUMIESIĘCZNIK

Rok LII

Kraków, listopad–grudzień 2011

Zeszyt 6 (309)

Polska Akademia Nauk – Oddział w Krakowie

PL ISSN 0035-9602

NOWA HISTORIA LITERATURY – BEZ DOGMATU I BEZ PRZEDMIOTU?

TOMASZ KUNZ*

Jedna z możliwych wersji dwudziestowiecznych dziejów literaturoznawstwa mogłaby być opowieścią o wzajemnych relacjach nowoczesnej historii i teorii literatury. Byłaby to opowieść o dwóch, często rozbieżnych sposobach pojmowania statusu literatury, samoświadomości badawczej oraz poznawczych, edukacyjnych i społecznych funkcji badań literackich, znajdujących swoje praktyczne odzwierciedlenie w kształcie studiów literaturoznawczych, roli przypisywanej nauczaniu historii literatury narodowej w programach szkolnych oraz w stosowanych na różnych poziomach edukacji literackiej procedurach interpretacyjnych.

Nie przypadkiem historia naszej dyscypliny jest przede wszystkim historią doktryn literaturoznawczych i metodologicznych zwrotów. Zdecydowanie rzadziej spotykamy się z próbami całościowego, krytycznego ujęcia dziejów polskiego piśmiennictwa historycznoliterackiego. Prekursorską i odosobnioną w tej dziedzinie pracą pozostaje wciąż książka Katarzyny Kasztennej *Z dziejów formy niemożliwej*¹, monografia poetyki powojennych polskich syntez historycznoliterackich, która skupia się jednak przede wszystkim na opisie jej odmian gatunkowych, w mniejszym stopniu zajmuje się zaś krytyczną analizą nieuświadomionych często założeń, przesądów, kryteriów i procedur, które decydują

* Tomasz Kunz – dr, adiunkt, Uniwersytet Jagielloński.

¹ Zob. K. Kasztenna, *Z dziejów formy niemożliwej*, Wrocław 1995.

o faktycznym kształcie tego, co Ryszard Nycz nazywa „praktykowaniem teorii historycznoliterackiego procesu”².

Gdyby chciał wskazać najbardziej oczywistą różnicę dotyczącą rytmu rozwojowego obu wspomnianych dziedzin nowoczesnego literaturoznawstwa, należałoby powtórzyć za Katarzyną Kasztenną, że „rytm zmian w historiografii literatury jest [...] wolniejszy niż w obrębie teorii literatury i metodologii badań literackich”³. Z tej zdroworozsądkowej obserwacji da się, jak sądzę, wyprowadzić szereg istotnych wniosków.

Przede wszystkim uświadamia ona, że historycy literatury – odwołujący się w swojej codziennej praktyce zawodowej (także dydaktycznej) do pewnego ogólnego wyobrażenia modelu procesu historycznoliterackiego i operujący na pewnym mniej lub bardziej uporządkowanym i zhierarchizowanym diachronicznym obrazie epoki literackiej, którą się zajmują – z dystansem odnosili się na ogół do najbardziej nawet kluczowych ustaleń i dogmatów teorii literatury. Historiografia literacka w procesie doboru materiału dość swobodnie traktowała na przykład kryterium literackości dzieł, jeśli tylko wybrane przez nią utwory okazywały się dostatecznie funkcjonalne w kontekście przyjętych przez autora założeń ideowo-światopoglądowych. Z równą rezerwą jak do owych mocnych formalistyczno-strukturalnych ujęć, historycy literatury podchodzili także do późniejszych tez głoszących desubstancjalizację przedmiotu studiów literackich czy epistemologiczny kryzys samych badań historycznych. Na ów znamienny rozdźwięk między radykalnymi proklamacjami teorii a codzienną praktyką literaturoznawczą zwracał uwagę Janusz Sławiński, zauważając, nie bez ironii, że jeśli „patrzeć na [...] wiedzę o literaturze od strony jej powszednich zadań, rutyny podejmowanych zobowiązań i robót, może się ona wydawać instytucją osobliwie stabilną – uodpornioną na zagrażające jej zewsząd przełomy, przewroty, akty likwidacyjne [...]”⁴.

Dyskurs historiografii literackiej cechuje także znacznie większa ideowa i metodologiczna homogeniczność w porównaniu z wielogłosem koncepcji teoretycznych. Bez wątplenia dominującym modelem uprawiania historii literatury pozostaje wciąż model opisu i porządkowania zjawisk literackich zsynchronizowany z rytmem wydarzeń historycznych oraz przemian społeczno-politycznych, w którym literatura okazuje się najpełniejszym wyrazem samoświadomości danej wspólnoty narodowej lub językowej. Model ten w okresie dominacji literackiego wzorca kultury przyczyniał się do tworzenia i podtrzymywania swoistego symbolicznego uniwersum zbiorowych wyobrażeń, będącego z reguły głównym źródłem indywidualnej i kolektywnej identyfikacji tożsamościowej. Literatura bez wątplenia pełniła taką funkcję od czasu powstania państw narodowych, a syntezy historycznoliterackie i kanony lektur wydatnie ją w tym dziele wspiera-

² R. N y c z, *Możliwa historia literatury*, „Teksty Drugie” 2010, nr 5, s. 174.

³ K. K a s z t e n n a, dz. cyt., s. 9.

⁴ J. S ł a w i ń s k i, *Miejsce interpretacji*, „Teksty Drugie” 1995, nr 5, s. 29.

ły, pełniąc rolę skutecznego narzędzia tworzenia i podtrzymywania świadomości narodowej⁵.

Warto pamiętać, że u swego zarania refleksja teoretycznoliteracka stanowiła zaledwie propedeutyczną, „metodologiczną podstawę historii literatury”⁶. Rozejście się obu dyscyplin datuje się dopiero na przełom drugiego i trzeciego dziesięciolecia XX wieku. Wówczas to teoria literatury „unieależnia się [...] od [...] wszelkich bezpośrednich zastosowań interpretacyjno-historycznych”⁷, stając się osobną gałęzią literaturoznawstwa. Teorię literatury cechować miał przede wszystkim nomotetyczny, „generalizujący charakter”⁸, przeciwstawiany idiograficznym i indywidualizującym metodom historii literatury, a także dążenie do wykształcenia autonomicznego przedmiotu badań i własnych narzędzi analitycznych. Odrębność obu dyscyplin nie oznaczała jednak ich bezkonfliktowego współistnienia, a tym bardziej braku zainteresowania problematyką historycznoliteracką ze strony teoretyków literatury, którzy jeszcze w latach sześćdziesiątych ubiegłego stulecia wytykali często historii literatury eklektyzm i metodologiczne „niezdyscyplinowanie”, stwierdzając jej niezdolność do sprostanania surowym kryteriom naukowości.

Hans Robert Jauss z przekąsem wspominał o swoich rówieśnikach literaturoznawcach szcycących się tym, że „udało im się tradycyjny obraz całości bądź wybranej epoki literatury narodowej zastąpić dziejami problemu lub teorią” i zauważał, że syntezy historycznoliterackie uchodzą „za przedsięwzięcia niepoważne i pretensjonalne”, mogące w najlepszym razie przydać się „kulturalnym mieszczanom” podczas rozwiązywania „literackich pytań w quizach”⁹. Rene Wellek ogłaszał „upadek historii literatury”, deklarując, że większość syntez historycznoliterackich albo nie zasługuje na miano „historii” albo nie dotyczy „literatury”, ogranicza się bowiem z reguły jedynie do omówienia poszczególnych utworów, prądów lub dorobku autorów w porządku chronologicznym¹⁰. O potrzebie „wprowadzenia ładu problemowego” do rozważań nad jednostkami procesu historycznoliterackiego pisał Sławiński, wspominając założenia przyświecające na początku lat sześćdziesiątych pomysłodawcom i organizatorom pierwszych polskich konferencji teoretycznoliterackich. Już ich tematyka, a także ówczesne i późniejsze zainteresowania kategorią „procesu historycznoliterackiego” samego Sławińskiego, pokazywały wyraźnie dążenie do zintegrowania obu gałęzi literaturoznawstwa – historycznej i teoretycznej – przy czym teoria miała odgrywać

⁵ Ze stanowiskiem tym polemizuje Henryk Markiewicz. Zob. H. Markiewicz, *Nieosiągnięta, ale niezbędna*, „Teksty Drugie” 2011, nr 1–2, s. 355–360.

⁶ R. Nycz, *Język modernizmu. Prolegomena historycznoliterackie*, Wrocław 1997, s. 197.

⁷ Tamże, s. 199.

⁸ Tamże, s. 202.

⁹ H. R. Jauss, *Historia literatury jako prowokacja*, przeł. M. Łukasiewicz, Warszawa 1999, s. 126.

¹⁰ Zob. R. Wellek, *The Fall of Literary History [w:] The Attack on Literature and Other Essays*, Chapel Hill 1982, s. 64–77.

rolę „porządkującej” i „ośrodkowej” części historii literatury¹¹ lub też stać się po prostu uprzywilejowanym sposobem uprawiania historii literatury.

Na przełomie lat 60. i 70. doszło do zasadniczych przemian świadomości teoretycznej w związku z podważeniem szeregu fundujących ją założeń, zwłaszcza tych dotyczących esencjalnych właściwości zarówno poszczególnych utworów, jak i literatury jako całości. Przemiany te zaowocowały także próbami metodologicznej reorientacji projektów syntez historycznoliterackich. Odwołam się tu do jednego tylko, stosunkowo umiarkowanego nurtu metodologicznych przewartościowań – nazwijmy go socjologiczno-komunikacyjnym – aby przypomnieć zasadniczy kierunek ewolucji w ówczesnym myśleniu zarówno o teorii procesu literackiego, jak i o możliwym kształcie przyszłych syntez historycznoliterackich.

I tak, rosnące zainteresowanie rolą odbiorcy znalazło swoje odzwierciedlenie w postulatach ujmowania procesu historycznoliterackiego z perspektywy czytelnika oraz stworzenia historii literatury jako historii recepcji i oddziaływania. Najgłośniejszym wyrazem tej tendencji była oczywiście koncepcja Hansa Roberta Jaussa. Na gruncie polskim ideę historii literatury jako „historii czytania i odbiorców”, w której „odbiór dzieła, sens dzieła i historyczność dzieła” stały się „trzema aspektami jednego zjawiska”, rozwijał m.in. przywoływany tu już Janusz Sławiński¹². Zainteresowania te wynikały z otwarcia się literaturoznawstwa na problematykę socjologiczną w związku z rozwojem teorii komunikacji literackiej, która „w swym pierwotnym kształcie odwoływała się przede wszystkim do zjawisk *stricte* językowych, rychło jednak uzyskała wymiar społeczny”¹³. W koncepcjach tych dzieła literackie rozpatrywane było przede wszystkim w aspekcie komunikacyjnym, a więc w powiązaniu ze społecznymi warunkami towarzyszącymi tworzeniu, rozpowszechnianiu i odbiorowi dzieł literackich. We Francji z projektem tak rozumianej syntezy historycznoliterackiej wystąpił m.in. Roland Barthes, postulując stworzenie historii literatury usytuowanej „poza” czy raczej ponad „samymi dziełami” i tworzącymi je jednostkami. Miała się ona skupiać na analizie „funkcji literatury (produkcji, komunikowania, konsumpcji)”, a więc ujmować komunikację literacką w ścisłym związku z urzeczywistniającymi ją instytucjami¹⁴. W literaturoznawstwie polskim także i tutaj palma pierwszeństwa należy się Sławińskiemu, który już w 1971 roku wystąpił z projektem historycznie ujętej „socjologii form literackich”, łączącej tradycyjną problematykę socjologii literatury z poetyką historyczną, postulując badanie

¹¹ Zob. J. Sławiński, *Wprowadzenie do badań nad konferencjami teoretycznoliterackimi* [w:] tegoż, *Próby teoretycznoliterackie*, Warszawa 1992, s. 251–252.

¹² Tenże, *Odbiór i odbiorca w procesie historycznoliterackim*, „Teksty” 1981, nr 3. Przedruk [w:] tegoż, *Próby teoretycznoliterackie*, dz. cyt., s. 71.

¹³ T. Wałas, *Historia literatury w perspektywie kulturowej – dawniej i dziś* [w:] *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*, red. M. P. Markowski, R. Nycz, Kraków 2006, s. 124.

¹⁴ R. Barthes, *Historia czy literatura?*, przeł. W. Błońska [w:] tegoż, *Mit i znak*, wybór i wstęp J. Błoński, przeł. W. Błońska i inni, Warszawa 1970, s. 166.

historycznie zmiennych warunków „społecznego zakorzenienia możliwości, reguł, środków i sposobów literackiego komunikowania”¹⁵. W podobnym kierunku zmierzał późniejszy o dekadę konstruktywistyczny (czy empiryczny, jak go nazywa sam autor) model historii literatury Siegfrieda J. Schmidta¹⁶, w którym proces historycznoliteracki i poszczególne dzieła literackie mają być ujmowane w kontekście innych systemów działań społecznych, związanych między innymi z praktycznym funkcjonowaniem medialnych zapośredniczeń, określających warunki produkcji, dystrybucji, odbioru oraz przetwarzania literatury¹⁷.

Przywołuję te dobrze znane przykłady, zaczerpnięte z różnojęzycznych tradycji badawczych, aby zobrazować pewną charakterystyczną i dość powszechną tendencję, rysującą się coraz wyraźniej mniej więcej od końca lat sześćdziesiątych XX wieku. Można by ją nazwać narastaniem świadomości „kulturowego” – a więc nie apriorycznie danego, ale każdorazowo kształtowanego, czy też wytwarzanego w wieloaspektowo zrelatywizowanym akcie poznania – charakteru zarówno „porządku przedmiotowego, czyli samej literatury, [jak] i porządku poznawczego, czyli [...] dyskursu o literaturze”¹⁸. Pomijam tu z oczywistych względów inne przykłady ukazujące to samo zjawisko z perspektywy badań feministycznych, antropologii literatury, nowego historycyzmu¹⁹ czy innych nurtów podkreślających nieuchronne światopoglądowe, etniczne, ideologiczne, tropologiczne czy płciowe uwarunkowanie narracji literaturoznawczej.

Przywołane tu procesy prowadziły do postępującej „dezautonomizacji dyscypliny”, która zaczęła tracić swoją z trudem wypracowaną suwerenność i „przedmiotową specyfikę”, zyskując w zamian dostęp do nowej, lecz znacznie słabiej sprecyzowanej dziedziny przedmiotowej, definiowanej nie tyle na podstawie jakichś cech swoistych i dystynktywnych, ile raczej w oparciu o doraźne, cząstkowe konstrukcje poddane prawom zmienności i przygodności²⁰. Tradycyjna teoria

¹⁵ J. Sławiński, *Socjologia literatury i poetyka historyczna* [w:] *Problemy socjologii literatury*, red. J. Sławiński, Wrocław 1971. Przedruk [w:] tegoż, *Dzieło – Język – Tradycja. Prace wybrane*, red. W. Bolecki, t. 2, Kraków 1998, s. 50.

¹⁶ Zob. S. J. Schmidt, *O pisaniu historii literatury. Kilka uwag ze stanowiska konstruktywistycznego*, przeł. M. B. Fedewicz, „Pamiętnik Literacki” 1988, z. 3.

¹⁷ Na związki koncepcji Schmidta z propozycjami Janusza Sławińskiego zwraca uwagę Andrzej Skrendo. Zob. A. Skrendo, *Siegfried J. Schmidt: Konstruktywizm i literaturoznawstwo* [w:] *Konstruktywizm w badaniach literackich. Antologia*, red. E. Kuźma, A. Skrendo, J. Madejski, Kraków 2006, s. 194–196.

¹⁸ T. Wałas, *Historia literatury w perspektywie kulturowej – dawniej i dziś*, dz. cyt., s. 124.

¹⁹ Tę ostatnią kwestię omawia w swojej klasycznej już pracy Teresa Wałas (zob. T. Wałas, *Czy jest możliwa inna historia literatury?*, Kraków 1993). Ujęcie nowohistorycystyczne zawdzięcza *notabene* równie wiele pracom White’a i Ankersmita, dotyczącym tropologicznego i fikcjonalnego wymiaru dyskursu historycznego, co Foucaultowskiej refleksji nad konfliktową naturą relacji między władzą dyskursu a indywidualnym językowym podmiotem.

²⁰ Współczesna teoria nie tyle znosi, ile dezaktualizuje problem istotowej odrębności literatury, skoro, jak zauważa Jonathan Culler, „zarówno teksty literackie, jak nieliterackie można [...] analizować równoległe i w podobny sposób” i skoro z „metodologicznego punktu widzenia nie ma

literatury zaczęła stopniowo przekształcać się w „historyczną poetykę kulturową”, usiłującą zdać sprawę z nieograniczonego bogactwa dyskursywnego uniwersum kultury i wieloaspektowych form jego doświadczenia, a także – niejako przy okazji – z historycznego uwarunkowania własnej problematyki teoretycznej i metodologicznej.

Ponieważ jednak lokalność, epizodyczność i cząstkowość tego rodzaju ujęć nie korespondowała dobrze z syntetycznymi, uogólniającymi modelami, którym hołdowała tradycyjna historia literatury, staliśmy się świadkami dość paradoksalnej i nieoczekiwanej zamiany miejsc. Oto historia literatury w swym tradycyjnym kształcie okazuje się dzisiaj – wbrew swojej nieuchronnej idiograficzności i subiektywności – ostatnim być może bastionem esencjalistycznego myślenia o literaturze, a jej zwolennicy, mimo egzocentryzmu stosowanych metod, „skażonych” nieuchronnie przez wpływy zewnętrznych wobec nich nauk pokrewnych – czołowymi rzecznikami czystości i odrębności naszej dyscypliny...

Spektakularne porzucenie przez teorię literatury scjentystycznych ambicji, stanowiących podstawę i wyznacznik jej autonomii, nie tylko nie zniósł zatem wzajemnej nieufności, cechującej dwudziestowieczne relacje obu najważniejszych literaturoznawczych subdyscyplin, ale, jak się wydaje, przyczyniło się do tego, iż przybrała ona postać ledwie skrywanego, a niekiedy wręcz otwartego antagonizmu, typową dla okresów, w których dochodzi do krytycznych przewartościowań metodologicznych i epistemologicznych podstaw danej dziedziny wiedzy. Jeśli w okresach względnej prosperity konflikty tego rodzaju pozostają w fazie utajenia bądź wyparcia, to w okresach zmiany paradygmatu, kiedy realną stawką w grze staje się kształt i przyszłość dyscypliny, przybierają one z reguły na sile. W okresach tych, jak zauważa Ryszard Nycz, „teoria [...] cieszy się z reguły możliwie najgorszą reputacją. Oskarżana jest o bezużyteczność, szkodliwość, a także niepowodzenia poznawcze innych subdyscyplin. Taka krytyka dochodzi [zaś] przede wszystkim ze strony środowiska specjalistów historyków literatury”²¹. Historycy zarzucają teoretykom psucie dyscypliny, rozmywanie jej granic przedmiotowych, likwidatorskie czy wręcz nihilistyczne zapędy, a wtórują im w tym nierzadko rozczarowani kierunkiem przemian niedawni luminarze i przewodawcy teoretycznych przełomów. Zwolennicy nowych kierunków i języków badawczych obwiniają z kolei historyków literatury o konserwatyzm i brak wrażliwości na dokonujące się przemiany cywilizacyjne, wymuszające zdecydowane zmiany zarówno w programach nauczania literatury, jak i w generalnym sposo-

między nimi większej różnicy” (J. Culler, *Co to jest historia literatury i czy pytanie to ma jakiegokolwiek znaczenie?* [w:] tegoż, *Teoria literatury. Bardzo krótkie wprowadzenie*, przeł. M. Bassaj, Warszawa 1998, s. 27). Problematyka ta przenoszona jest coraz częściej na poziom instytucjonalny, związany z wątpliwym uprawomocnieniem samego literaturoznawstwa jako odrębnej dyscypliny akademickiej (zob. M. P. Markowski, *Humanistyka i egzystencja, czyli dlaczego zajmujemy się literaturą* [w:] *Polonistyka bez granic*, red. R. Nycz, W. Miodunka, T. Kunz, t. 1, Kraków 2010, s. 339–342).

²¹ R. Nycz, *Język modernizmu*, dz. cyt., s. 191.

bie pojmowania problematyki literaturoznawczej także w kontekście jej usytuowania w instytucjonalnej siatce dyscyplin humanistycznych. Wszyscy bowiem stoimy przed koniecznością rozstrzygnięcia podstawowego dylematu: czy studia literackie mają bronić swojej autonomii, czy mają stać się jedną z branżowych subdyscyplin kulturoznawstwa, czy też poszukiwać dla siebie drogi pośredniej, dobrowolnie zrzekając się części swojego tradycyjnie pojmowanego profesjonalizmu?

Być może zatem idealistyczne wyobrażenie zintegrowanej wspólnoty naukowej powinien zastąpić obraz walki sprzecznych interesów, której stawką jest, jak to ujmuje Pierre Bourdieu, możliwość narzucenia innym własnego „zakresu problemów, metod i teorii”, a co za tym idzie realizacja własnej wizji „przeobrażeń dziedziny naukowej za pośrednictwem strategii konserwujących bądź obalających strukturę”²². Za fasadą teoretycznych sporów rozgrywa się walka o zdominowanie „poła wiedzy” między reprezentantami dwóch strategii – zmiany i repetycji – a stawką tej walki jest przyszły kształt, a być może także samo przetrwanie naszej dyscypliny wobec – już nie tylko proklamowanego, ale też faktycznego – zaniku jej tradycyjnej dziedziny przedmiotowej.

Jeśli historyczny wymiar literatury okazuje się dzisiaj tak kluczową i palącą kwestią, to jest tak między innymi dlatego, że pozbawiając literaturę, a wraz z nią historię literatury roszczeń do obiektywizmu i esencjonalności, czyniąc z tej ostatniej, wedle określenia Michała Pawła Markowskiego, zaledwie regulatywną „użyteczną fikcję interpretacyjną”²³, uzależniliśmy jej przetrwanie od nieustannego wysiłku redeskrpcji i inwencyjnego odkrywania jej nieznanych dotąd aspektów, „nieuwzględnianych wcześniej porządków i wymiarów”²⁴. Ów swoście historyczny status literatury nader sugestywnie uchwycił Derrida, mówiąc o wciąż ponawianym wysiłku niemożliwego uobecniania (czy raczej wytwarzania) jej nieobecnej istoty, związanym w sposób konieczny z nieustanną zmianą naszego aktualnego usytuowania. Historia literatury – powiada Derrida – „została skonstruowana jak pozostałość po pomniku, który nigdy nie istniał. Jest to historia ruiny, opowieść o pamięci wytwarzającej zdarzenie, które trzeba opowiedzieć, a które nigdy nie było obecne. Nic nie może być bardziej «historyczne», lecz tę historię można jedynie pomyśleć przez zmienianie, w szczególności tezy lub hipotezy dotyczącej teraźniejszości [...]. Nie ma nic bardziej «rewolucyjnego» od tej historii, lecz także ową «rewolucję» należy zmienić”²⁵. Wydaje się, że postulowany tu perspektywizm odsyła nie tyle do Leibnizowskiej metafory

²² P. Bourdieu, *Specyfika dziedziny naukowej i społeczne warunki rozwoju wiedzy*, przeł. E. Neyman [w:] *Kryzys i schizma. Antyścientyzyzm i tendencje w socjologii współczesnej*, t. 2, wybór i wstęp E. Mokrzycki, przeł. D. Niklas i inni, Warszawa 1984, s. 104.

²³ M. P. Markowski, *Polska literatura nowoczesna*, Kraków 2007, s. 19.

²⁴ R. Nycz, *Możliwa historia literatury*, dz. cyt., s. 173.

²⁵ J. Derrida, *Ta dziwna instytucja zwana literaturą. Z Jacques'em Derridą rozmawia Derek Attridge*, przeł. M. P. Markowski [w:] *Dekonstrukcja w badaniach literackich*, red. R. Nycz, Gdańsk 2000, s. 29.

miasta, ile do radykalnego perspektywizmu Nietzscheańskiego, pozbawionego jakiegokolwiek „metafizycznej” jednoczącej zasady. Nie ma tu mowy o możliwej do osiągnięcia harmonii różnych perspektyw: perspektywizm i pojmowalność świata (oraz literackiego przedstawienia) to w tym ujęciu jedno i to samo, ponieważ każde aspektowe ujęcie jest już samo w sobie całością, nie zaś częścią jakiejś wyższej, „nieaspektowej”, a przez to kompletnej panoramy²⁶.

Myśląc o możliwych przyszłych syntezach historycznoliterackich należałoby więc raczej liczyć na wewnętrzne zwielokrotnienie i zróżnicowanie metodologicznych perspektyw w ramach jednej, świadomie hybrydycznej, „niezdyscyplinowanej” i różnojęzycznej narracji, a nie na mnożenie wyraźnie sprofilowanych, a przez to nieuchronnie redukcjonistycznych ujęć, które miałyby się dopełniać i kumulować na zasadzie kalejdoskopowej²⁷. Ta ostatnia wiara przypomina bowiem złudne nadzieje związane jeszcze do niedawna z interdyscyplinarnością, która łudziła obietnicą ujednoczenia pola naszej wiedzy poprzez zintegrowanie cząstkowych wyników poznania, w istocie zaś pogłębiła poczucie rozproszenia i izolacji poszczególnych dyscyplin, uświadamiając wzajemną nieprzekładalność ich „słowników pojęciowych” i prowadząc ostatecznie część literaturoznawców do przyjęcia szerokiej, kulturowej definicji przedmiotu literackiego poznania, mającej stanowić alternatywę dla wąskiego i rygorystycznie ekskluzywnego sposobu określania własnej, specyficznej dziedziny przedmiotowej.

Taka definicja przedmiotu literackiego poznania czyni z niego jednak element kulturowego uniwersum tekstowego, który z uwagi na swoją praktycznie nieograniczoną rozciągłość i inkluzywność, staje się dziedziną empirycznego praktykowania kompetencji interpretacyjnych bez ściśle wyznaczonej, specyficznej dla studiów literackich dziedziny przedmiotowej, traktowanej – coraz częściej także w wymiarze historycznym – w sposób zaledwie pretekstowy lub ilustracyjny. W programowym i poniekąd konstytutywnym dla polskiej wersji kulturowej teorii literatury tekście *Kulturowa natura, słaby profesjonalizm. Kilka uwag o przedmiocie poznania literackiego i statusie dyskursu literaturoznawczego*²⁸ Ryszard Nycz przytacza, opisany przez Stanleya Fisha, szczególny eksperyment dydaktyczno-poznawczy, jakiemu poddał on grupę swoich amerykańskich studentów. Przebieg i epistemologiczne konsekwencje owego eksperymentu opisane i zanalizowane przez Fisha w eseju *Jak rozpoznać wiersz, gdy się go widzi* godzą w esencjalistyczne poglądy na naturę dzieła sztuki i charakter jego poznawania, ukazują bowiem tekst jako wytwarzany w toku interpretacji, a nie

²⁶ Zob. M. P. Markowski, *Nietzsche. Filozofia interpretacji*, Kraków 1997, s. 140.

²⁷ Do epistemologicznie rozumianej metafory kalejdoskopu odwołuje się Walter Benjamin w *Parku centralnym*, pisząc bez ogródek: „Kalejdoskop należy roztrzaskać”. Zob. W. Benjamin, *Park centralny* [w:] *Twórca jako wytwórca*, przeł. H. Orłowski, Poznań 1975, s. 258.

²⁸ R. Nycz, *Kulturowa natura, słaby profesjonalizm. Kilka uwag o przedmiocie poznania literackiego i statusie dyskursu literaturoznawczego* [w:] *Kulturowa teoria literatury*, dz. cyt., s. 5–38.

rozpoznawany na podstawie identyfikacji jakichś uprzednich wobec aktu interpretacji cech konstytutywnych. Zgadzać się całkowicie z tezą Ryszarda Nycza, że „metodologiczny gest” Fisha posiada „dalekosiężne konsekwencje [...], sięgające istotnych założeń całej filologicznej edukacji”²⁹, postrzegam jednak owe konsekwencje w sposób nieco odmienny. Eksperyment Fisha można bowiem bez trudu odczytać także jako ponurą opowieść o przemocy instytucjonalnej. W opowieści tej profesor wymusza na swoich studentach uruchomienie procedury literackiej interpretacji kolumny złożonej z pięciu przypadkowych nazwisk mocą autorytarnego gestu, którego wyrazem sprawczym jest stwierdzenie: „Gdy w sali znaleźli się uczestnicy kolejnych zajęć, powiedziałem im, że na tablicy znajduje się religijny wiersz tego samego rodzaju, jak te, nad którymi wcześniej pracowaliśmy, i poprosiłem o jego interpretację”³⁰.

Potem wszystko toczy się już gładko: studenci ochoczo zabierają się do interpretacji, wykonując szereg wyuczonych czynności. Fish pozbawia jednak ich wysiłki – sprowadzając się *notabene* do powielenia najbardziej tradycyjnych i skonwencjonalizowanych procedur lekturowych – dialogicznego, antropologicznego umocowania, pokazując, że istnieje tylko martwa procedura i naga przemoc instytucji, skrywana za liberalnym frazesem.

Nieuchronne rozluźnienie kryteriów profesjonalizmu, związane z niemożnością ich uprawomocnienia w powszechnie uznawanych standardach postępowania naukowego, stwarza realną groźbę desubstancjalizacji efektów naszych praktyk interpretacyjnych, które uwolnione od wartościowania – także w sferze doboru tekstowych przedmiotów interpretacji – mogą przerodzić się łatwo w swoiste „hermeneutyczne bałwochwalstwo”³¹: jałowe i nieukierunkowane na żaden cel poznawczy, narcystyczne popisy warsztatowej sprawności. Innymi słowy, wyzbywając się słusznie metodologicznego dogmatyzmu i esencjalistycznych przekonań o istnieniu jakiejś możliwej do obiektywnego i ekskluzywnego zdefiniowania klasy przedmiotów literackiego poznania i weryfikując nasze poglądy na jego naturę, nie powinniśmy jednak zbyt pochopnie pozbywać się wiary w faktyczną odrębność i swoistość owego przedmiotu, bez której żadna przyszła historia literatury – godna tego miana – nie będzie możliwa.

²⁹ Tamże, s. 19.

³⁰ S. Fish, *Jak rozpoznać wiersz, gdy się go widzi*, przeł. A. Grzeliński [w:] tegoż, *Interpretacja, retoryka, polityka. Eseje wybrane*, red. A. Szahaj, przeł. K. Arbiszewski i inni, Kraków 2008, s. 83.

³¹ O absolutyzacji metody hermeneutycznej i związanych z tym zagrożeniach zob. P. Tomczok, *Egzorcyzm antyhermeneutyczny. O wypędzaniu ducha*, „FA-art.” 2010, nr 3–4, s. 45–52.

Tomasz Kunz

A NEW HISTORY OF LITERATURE – WITHOUT DOGMA AND WITHOUT SUBJECT?

Summary

This is an outline of the relationship between two 20th-century subdisciplines of literary studies, modern history of literature and modern theory of literature. They differ not only in their methods and objectives but also in the ways they define the nature and specificity of their object. Whereas traditional history of literature was founded on an essentialist and exclusive understanding of the literary work, modern theory of literature favours an inclusive, culture-oriented approach which blurs the essential distinctness of literature. This shift has had important consequences for the status of history of literature. It has come to be seen as a tentative, aspect-dependent, and incurably relative enterprise that has to reconstitute, or rather, recreate, its absent essence. While skeptical of the essentialist orthodoxy, the author is nonetheless aware of the dangers of dumping the idea of a distinct object of literary studies (cf. Stanley Fish's famous text 'How to Recognize a Poem When You See One'). Without it no history of literature can ever exist.